

## CELINA CHRZANOWSKA

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, życie polityczne, cenzura

### Cenzura w PRL

Ja wydawałam te publikacje co miesiąc, taki biuletyn informacyjny o sytuacji gospodarczej miasta Lublina. To znaczy myśmy wydawali, bo sama nie byłabym w stanie tego zrobić, ale to było pod moim nadzorem i pod moją redakcją. Oprócz tego roczniki i jakieś okazjonalne publikacje, sprawozdania typu statystycznego. To na to wszystko musiałam mieć zgodę cenzury. Więc jak już przygotowałam wszystko, to po prostu szłam do cenzora, on się mieścił na Okopowej wtedy o ile dobrze pamiętam, i on mi to zatwierdzał. Ale były takie sytuacje, że na przykład rocznika statystycznego z roku siedemdziesiątego nie chciał mi zatwierdzić i musiałam pojechać do Warszawy, gdzie dzięki kontaktom Głównego Urzędu Statystycznego z cenzorami, uzyskałam zgodę w Warszawie na druk. Tam tylko jakieś drobne poprawki były. Dotyczyło to Majdanka. I jak już przyjechałam, no to rad nie rad, cenzor w Lublinie musiał mi dać zgodę na publikację i dopiero wtedy mogłam oddać to w ręce grafików, którzy porobili mi tabele, a potem do druku, do drukarni na Unickiej. Inaczej to nie było mowy, żeby cokolwiek można było publikować. Tak to wyglądało.

Rozmowy z cenzorem to były różne, raz mądre, raz głupie, raz człowiek wyszedł wściekły, a raz nie, ale jeszcze jakoś się udawało. Dobrze, że po prostu miałam bardzo dobre układy z Głównym Urzędem Statystycznym, z osobami, które nadzorowały moją pracę tutaj niezależnie od Urzędu Wojewódzkiego. Bo to czasami wchodziłam i w konflikt z dyrektorem wojewódzkim, ale miałam dobre stosunki po prostu, no jakoś tak się układało, że było dobrze i większych kłopotów to można powiedzieć nie miałam. Później już pod koniec, już przed moim odejściem, to już te sprawy inaczej wyglądały z tymi cenzorami, to się już inaczej zupełnie układało. To znaczy jak? Lepiej. Nie ingerowali tak we wszystko. Jeżeli ja miałam dokumenty, jeżeli udowodniłam, że jest tak czy inaczej, to nie ingerowali. Ale na przykład publikacja, taka nieduża nawet publikacja, w której wymieniałam ilość zamordowanych na Majdanku, to musiałam zmniejszyć, z uwagi na to, że cenzura mi nie przepuściła. Już nie jeździłam wtedy do Warszawy, bo to nie był rocznik, tylko

normalna, lokalna publikacja. Bo cenzura uważała, że przesadzam z tą ilością pomordowanych i tak dalej, i tak dalej. I jest jak jest.

Jacy ludzie pracowali w cenzurze? W ogóle mnie nie interesowało czy on był ideowcem czy nie. Po prostu on wykonywał swoją robotę. I uważam, że jeżeli w cenzurze był facet czy facetka na poziomie, no ja raczej z mężczyznami miałam od czynienia, że jeżeli był inteligentny, na poziomie, to pan nie miał problemu się z nim dogadać, bo potrafił pan go przekonać. A jeżeli był jakiś, tak jak i w tej chwili, jak pan trafi na durnia, który się na niczym nie zna, a tylko udaje wielkiego urzędnika, to były problemy i sprawa opierała się wtedy o jednostkę nadrzędną w Warszawie i wtedy zawsze stawało na moim. Ale czy myśli pan, że interesowało mnie czy on jest ideowcem czy nie? Albo stwierdzałam, że jest głupi, albo że jest mądry, i to było wszystko.

Ja byłam w tej komfortowej sytuacji, że nie szłam tam nastawiona, że nie pozwolą mi wydać, tylko szłam z tym przekonaniem, że jak nie dasz ty, to ja i tak sobie poradzę. Jak nie uzyskam od ciebie zgody, to pojedę do Warszawy, tam po prostu z mądrzejszymi ludźmi się spotkam i Główny Urząd Statystyczny mi pomoże, i też się wyda. To taka różnica była, że ja byłam po prostu w komfortowej sytuacji, niezależna tylko od nich, bo kto był zależny to naprawdę należy współczuć. Albo cenzor miał humor i puścił, albo nie miał humoru i zrobił na złość, albo mu się za przeproszeniem, gęba nie podobała czyjaś, to różnie to było. Ale ja takich problemów nie miałam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-06-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Monika Grzegorzczak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"